Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 10 gr.

NARODOWY SOCJALISTA

ORGAN PARTII NARODOWYCH SOCJALISTÓW

PROLETARIUSZE POLSCY ŁĄCZCIE SIĘ!

„Socjalizm, aby się kiedyś stać wszechludzkim, powinien wprzód stać się narodowym“. *(A. Mickiewicz. „Trybuna Ludów“)*

T Y G O D N I K

Nr. 16 Warszawa, 29 listopada 1936 r. Rok V.

Żądamy kolonii dla Polski!

Bój o Polskę rozpoczęty

Wśród polskich mas pracujących prowadzi wzmożoną robotę socjal-żydokomuna, usiłując te masy odepchnąć od Polski i *rzucić w objęcia międzynarodowych szajek podpalaczy świata*

W tym celu banda czerwonych pachołków używa różnych podstępów, maskujących jej rzeczywiste zamiary, byle odwrócić uwagę robotnika i wciągnąć go w swoje sidła. Jednym z takich „chwytów“ jest *wspólne hasło P.P.S. i komuny, głoszące: Proletarusze wszystkich krajów łączcie się.*

Czemże jest to hasło? Do czego ono prowadzi?

Jest ono zaprzeczeniem niepodległości politycznej Narodu Polskiego.

Gdyby zniesiono granice Naród Polski wróciłby pod panowanie swych niedawnych zaborców. Słuchać zatem haseł P.P.S. i komuny to znaczy rezygnować z niepodległości.

Każdy prawy Polak nie może biernie zachowywać się wobec wrogiej propagandy. Nie po to bowiem walczył i krew przelewał, by wrócić miała dawna niewola — dla odmiany — czerwona. Trzeba zakasać rękawów i przegnać precz czerwonych pachołków. Trzeba iść razem z ruchem, który bez plugawych haseł P.P.S. i komuny niesie nadzieję lepszego jutra.

Ruchem tym jest narodowy socjalizm. Ruch bez fałszu i obłudy, *zapewniający Polskiemu Światu Pracy możność zdobycia właściwego stanowiska we własnym niepodległym Państwie*

Dziś Narodowy-Socjalizm jak lew pręży swe siły do decydującego skoku. Głos jego potężny przeszedł przez całą Polskę, budząc lęk u przeciwnika. Polska brać robotnicza pochwyciła już sztandar Narodowego-Socjalizmu w swe krzepkie ręce i niesie go wysoko, widząc w nim swą jedyną, prawdziwą ostoję.

Bezkrwawy, a mimo to zdecydowany i bezwzględny bój o nową Polskę — rozpoczęty.

Do szeregów walczących braci wstępuje inteligent, chłop i robotnik — by wspólnemi siłami wywalczyć Polskę Narodowo-Socjalistyczną i na zasadach narodowych i sprawiedliwości społecznej ją oprzeć.

Zachętą do tej walki jest wiara Polskiego Świata Pracy, że Polska Narodowo-Socjalistyczna powstać musi.

Z tej wiary zrodzi się potężna wola milionowych polskich mas ludu pracy, która zburzy ustrój nędzy i słabości i stworzy potężną Polskę Narodowo-Socjalistyczną.

Kołomyja

Jawor-Goda

A N K I E T A

Redakcja „Narodowego Socjalisty“ rozpisuje niniejszym ankietę wśród czytelników naszego pisma, na następujące tematy:

1. **Jakie, największe niebezpieczeństwo zagraża Polsce w chwili obecnej?**
2. **Co jest główną przyczyną rozbicia i słabości narodu polskiego?**
3. **Jakich należy użyć środków i sposobów, aby Polsce przywrócić należną siłę, zwartość i dobrobyt?**

Odpowiedzi należy pisać czytelnie i zwięźle, na każde pytanie w osobnym punkcie. Odpowiedzi te będziemy podawać w naszym piśmie.

Za najlepiej ujęte odpowiedzi, komitet redakcyjny przyzna następujące nagrody:

1. Bezpłatne prenumeraty „Narodowego Socjalisty“ za cały rok.
2. Książka Dr. E. Samboskiego p.t. **„Dlaczego świat głoduje?“**
3. Bezpłatna prenumerata **„Narodowego Socjalisty“** za ½ roku i za 1 kwartał.
4. Broszura Kościeszy p.t. **„Jak żyje robotnik w Rosji Sowieckiej“.**

Redakcja „N. S.“

Pomoc zimowa nie przysłoni groźnej prawdy

To, że świat pracy znów z własnych, krwawo zapracowanych i nędznych zarobków oddaje część na pomoc swym bezrobotnym braciom, że dzięki tej ofierze znaczna część bezrobotnych zostanie uratowana od głodowej śmierci i zamarznięcia w zimie *niech nikomu nie zawróci w głowie ani nie przysłoni* tej groźnej prawdy, że to tylko plasterek na olbrzymiej ranie naszego organizmu gospodarczo-społecznego.

Raną tą — to paromilionowe bezrobocie w przemyśle i w rolnictwie, to ciasnota przestrzeni, to zacofanie kulturalne społeczeństwa, to przerost obcych duchowo elementów w życiu polskim.

Przypominamy te fakty w momencie, gdy rząd ma wystąpić z programem polskiej 4-ro latki inwestycyjnej. Czterolatka ma być obsłużona kwotą 350 miljonów rocznie.

Suma ta tak skromna na nasze potrzeby i zaniedbania, że z góry można przewidzieć, iż nie wystarczy na wszystko, że wsiąknie jak kropla w wyschniętą, spękaną glebę.

A nam potrzeba wielkiego wysiłku, heroicznej ofiary na rzecz już nie tylko naszej gospodarki, ale i *utrzymania obronności państwa, zachowania niepodległości i granic w zbliżającej się wielkimi krokami wojnie...*

Świat pracy jest już do cna wyczerpany — może dać ostatnią ofiarę — ofiarę krwi na ołtarzu ojczyzny.

Czas najwyższy, aby klasy posiadające były żelazną ręką rządu pociągnięte gospodarczej i kulturalnej. do obowiązku ratowania państwa z nędzy

Wszystkie dobrowolne składki i ofiary — przedewszystkiem i najsilniej obciążają ludzi pracy a w minimalnej części dotykają bogatych. Ci potrafią się wykupić drobnym ułamkiem swego majątku a jeszcze za to otrzymuje pochwały i kadzidła.

Czas skończyć z tą fikcją patrjotyzmu klas posiadających.

Czas najwyższy, aby pociągnąć *przymusowo* te klasy do spełnienia przez nie *w równym stopniu* jak ludzie pracy — obowiązku wobec ojczyzny.

W tym celu powinna być wydana ustawa *o ujawnieniu kapitałów obywateli polskich ulokowanych zagranicą i o ich sprowadzeniu do kraju. Kto nie ujawni swego konta zagranicznego albo poda je fałszywie, tego majątek w Polsce powinien być skonfiskowany.*

Kapitały sprowadzone z zagranicy (a jest ich tam coś *około 1 miliarda złotych*) *należy rzucić na inwestycje:*

Wtedy obeszlibyśmy się bez kosztownej pożyczki zagranicznej, bez upakarzających próśb i zabiegów o pomoc u obcych państwa Wtedy inwestycje byłyby naprawdę wielkie, usunęłyby bezrobocie, spotęgowałyby naszą obronność i przyśpieszyły, *powstanie dobrobytu*, którego dotąd jeszcze nie zakosztowało nasze biedne społeczeństwo po wojnie światowej.

Jubileusz czerwonych carów

W listopadzie r. b. upłynęło dziewiętnaście lat panowania czerwonego caratu w Rosji. Dziewiętnaście lat tych rządów, zapisało się krwawo w życiu najszerszych warstw społeczeństwa rosyjskiego. Nie ma chyba w Rosji człowieka, który by nie odczuł dobrodziejstwa sowieckiego na własnej skórze. Wszyscy pamiętają dobrze przyżeczenia i obiecanki komunistów przed przyjściem ich do władzy. Po dziewiętnastu latach rządów komunistycznych wszyscy zrozumieli co były warte przyżeczenia komunistyczne. Zamiast obiecanego raju, otrzymali rosjanie czerezwyczajkę, zamiast wyzwolenia klasy pracującej, wyzysk i niewolnictwo, zamiast ziemi dla chłopa wydziedziczenie z własnego zagonu i sprowadzenie chłopa do roli koczownika. Jak za dawnych czasów

(dalszy ciąg na str. 2-ej)

W świetle reflektora

Rewolucyjna dyktatura w okresie przejściowym — czy demokracja?

Od czasu do czasu robi się „czystkę“ w archiwum redakcji i wtedy natrafia się przypadkowo na dokumenty, które w zestawieniu z dniem dzisiejszym rzucają wielce charakterystyczne światło na rzeczy, sprawy, i ludzi.

Oto podczas ostatniej „czystki“ wpadł nam w ręce druk (odezwa) (z r. 1934) (grudzień), zatytułowany: *„Do walki w obronie praw robotniczych! Wybierajmy delegatów na Naradę Robotniczą“.*

Odezwa drukowana w drukarni „Robotnika“, Warecka 7, a podpisana przez: warszawski O.K.R. *P.P.S.*, Warszawski komitet *Bundu* i Radę zawodową m. Warszawy.

Odezwa wzywa do wybrania delegatów fabryk, którzy stanowiliby *Naradę Delegatów Robotniczych m. Warszawy*. Była to próba utworzenia *jednolitego frontu marksistów* z II-ej i III-ej Międzynarodówki (Kominternu), na rozkaz Moskwy. Coś w rodzaju Sowietu. Wśród haseł, zamieszczonych w odezwie, nie ma ani słowa o obronie niepodległości, natomiast widnieje hasło walki:

o rząd rewolucyjnej dyktatury w okresie przejściowym!

Dwa lata upłynęło, a P.P.S. — uchwala obecnie *zerwanie* z komunistami, uchwala dążyć do *demokracji*, (żąda zmiany ordynacji wyborczej i przeprowadzenia nowych wyborów), marzy o współpracy ze Stronnictwem Ludowym, które z żadną dyktaturą nie chce mieć nic wspólnego.

Cóż to się stało takiego?

Właściwie nic szczególnego, co mogłoby wpływać radykalnie na zasadniczą zmianę stosunku do tak podstawowego postulatu, jakim jest forma rządu, a więc ustrój polityczny państwa.

Zmieniła się tylko *koniuktura*. Oto chodzą pogłoski, że ma być zmieniona ordynacja wyborcza, że mają nastąpić wybory do parlamentu...

Zawrzało w P. P. S., jak w ulu! Hurra!!

Wybory!!!

Mandaty!!!

Fotele!!

Fotele!!!

Posady!!!

Nareszcie, nareszcie po tylu latach postu i odstawki, po siedmiu latach chudych — nadchodzą lata tłuste! Dalejże zmieniać szyldy, przefasonowywać zasady, klajstrować nowe fronty i hasła.

„Brońmy niepodległości!“

„Precz z komunistami!“

„Precz z dyktaturą!“

„Niech żyje demokracja“

„Niech żyje czystka w P.P.S.!“

„Niech żyje czysta i wyborowa P.P.S.!“.

Aż robociarze gęby otwarli z podziwu!

No, no — powiadają — to ci magicy te pepesiaki! Potrafią, jak koty, skakać z dachu na cztery łapy i ani się nie obejrzą za siebie.

Dobre z nich linoskoczki! Mogliby przystać do cyrku, zrobiliby niezły interes i naród też miałby większy pożytek z gapienia się na te sztuczki, bo przynajmniej uśmiałby się uczciwie — niż z ich polityki. Ale oni chcą koniecznie politykować!

A jak nie będzie wyborów, to co? Z kim wtedy P.P.S. zacznie montować front i jakie wywiesi hasła?

Czerwony carat na wulkanie

W Bolszewii znów proces polityczny, szpiegowsko - trockistowsko - faszystowski. Znów wykryto spisek na życie Mołotowa, opozycyjną robotę kontrrewolucyjną agentów zewnętrznych i wrogów wewnętrznych „ojczyzny proletarjackiej“.

Słowem bez przerwy procesy, spiski, wyroki, zamachy, zdrady, sabotaże i t. d.

Ale co się dzieje w państwie czerwonego caratu!

Powtarza się historia z czasów, gdy jeszcze Rosją rządzili biali carowie. Także ciągle spiski, zamachy, mordy, więzienia, kazamaty, Sybir. Ciągle wrzenia, rewolucje i spiski.

Nie wiele się zmieniło w Rosji.

Metody carskie przejęli bolszewicy, a od bolszewików przejęli ich metody (z czasów, gdy byli oni rewolucjonistami), dzisiejsi przeciwnicy bolszewizmu.

W tym stanie nieustannego wrzenia Stalin ujmuje w swe ręce dyktatorską władzę, równą samodzierżawiu carów, wspierając ją na bagnetach czerwonej armii, na terenie G.P.U., na rządowej biurokracji.

A proletariat, a komunizm, a wolność narodów (Ukraina, Gruzja, Białoruś i t. p. — gdzież się podziały?

Gdzież wielkie ideje komunizmu, dla których wymordowano około 30 milionów ludzi?

Umarły... w butach!, jak mówili Legioniści, gdy im dopiekła bieda.

Czego właściwie chcą żydzi?

Plan wywiezienia żydów z Polski do Palestyny

Jeden z najwybitniejszych działaczy żydowskich w Anglii, lord Melchett, ogłasza w tygodniku „Spectator“, artykuł o zagadnieniu żydowskim w Polsce.

Lord Melchett stwierdza, że antysemityzm ugrupowań prawicowych w Polsce pcha ludność żydowską w Polsce w objęcia lewicy, która z natury rzeczy skłania się do komunizmu. W tych warunkach jest bardzo pożądanym, oświadcza lord Melchett, aby ludność żydowska znalazła pomiędzy narodowym socjalizmem a komunizmem wyjście.

Zdaniem Melchetta takim wyjściem jest jedynie sjonizm, znajdujący wyraz w emigracji żydowskiej do Palestyny.

Powołując się na badania statystyczne Melchett podkreśla, że gdyby się dało w ciągu 20 lat usunąć co rok ludność żydowską w wieku 19—20 lat, to w ciągu 20 lat obecna liczba ludności żydowskiej uległaby zmniejszeniu do połowy, a w ciągu 40 lat pozostałoby w Polsce już tylko 14 proc. liczby obecniej żydów.

Stosując taką taktykę wobec żydów w Polsce, możnaby bez trudu w stosunkowo niedługim czasie, a mianowicie w ciągu około 30 lat zredukować ludność żydowską do rozmiarów, w których przestałaby ona stwarzać poważne trudności polityczne w kraju.

Warunki żydów

W Genewie odbył min. Beck rozmowę z dr. Nahumem Goldmanem, *przywódcą żydowskiego kongresu światowego.*

„W rozmowie z Goldmanem wyraził Beck nadzieję, — informuje „Di Cajt“ — że żydzi odniosą się przyjaźnie do polskiego demarche u rządu angielskiego w sprawie Palestyny. I owszem — wskazał płk. Beck — Polska przez wywieranie nacisku na Anglię w Komisji Mandatowej Ligi Narodów wyświadcza nam przysługę, pomaga nam w walce o rozszerzenie emigracji do Palestyny.

„Dr. Goldman udzielił Beckowi zupełnie jasnej odpowiedzi. Żydzi — oświadczył mu — nigdy nie będą popierać wniosków emigracyjnych ze strony rządu polskiego, jeśli ten ostatni sądzi, że tylko przez emigrację rozwiąże kwestię żydowską. Wogóle — dodał dr. Goldman — nie można stawiać kwestii emigracyjnej jako kwestii żydowskiej. Jeśli Polska ma nadmiar ludności i potrzebuje ekspansji, to powinna żądać ogólnego odpływu, nie wskazując na tę czy inną część swych mniejszości narodowych. Co się zaś tyczy żydów w Polsce, to najprzód muszą oni uzyskać równouprawnienie gospodarcze i polityczne, a potem dopiero można będzie mówić o dopomożeniu w emigracji tym, którzy emigracji potrzebują.

Węzeł gordyjski

Młodzież ma tę zaletę (niektórzy nazywają to wadą), że nie znosi kompromisów i wszelkie kwestje lubi stawiać na ostrzu noża, bez szukania kruczków i krętych dróżek. Wiemy także, że ostre i otwarte postanowienie czynu znajduje przeważnie uznanie i w praktyce życiowej okazuje się wykonalne. Bo przecież już Aleksander Macedoński potrafił zaimponować starożytnemu światu przecinając zawikłany węzeł gordyjski.

Nie gadać, ą działać

W Polsce tym popętanym, powikłanym węzłem gordyjskim jest sprawa żydowska. Uczeni, jeszcze uczeńsi, wreszcie „geniusze“, których mamy bardzo dużo, poprostu zadużo, wrzaskliwie oferują swoje „jedyne“ cenne, jak to Wiech mówi „przyuważenia“ i usiłują przekonać społeczeństwo, że znaleźli sposób na rozwikłanie tej palącej kwestji, całe jednak nieszczęście, że tych samorodnych geniuszów jest obfitość, uczonych teoretyków jeszcze więcej a *jałowych dyskusyj poprostu całe morze*. Tymczasem czyn, przez dziwne „niedopatrzenie“ gubi się w gordyjskiej plątaninie.

Endecy znaleźli najłatwiejsze rozwiązanie zagadnienia odżydzenia Polski w gremjalnym ochrzczeniu.

Nasz prawomyślny parlament wysłuchał kilku elaboratów na temat kwestji żydowskiej i uchwalił... zakaz uboju rytualnego wraz z kilkudziesięcioma poprawkami, które zasadniczo zakaz ten odsuwają ad calendas graecas.

P.P.S. broni swoich najgorliwszych wyznawców, którzy z premedytacją pchają ją w przytulne ramiona kominternu i zaciekle grzmi na faszystów, których należy jaknajprędzej powywieszać, a *żydzi jak oszukiwali tak oszukują i śmieją się z głupich gojów, którzy wzięli się za łby.*

Partia a żydostwo

Rozpatrzmy teraz koncepcje poszczególnych obozów politycznych, przedewszystkim tych, które walkę z żydostwem postawiły na miejscu naczelnem. Takich obozów jest mało: narodowy socjalizm, endecja, chadecja i efemerydy prasowe rodzącego się wśród ciężkich cierpień noworodka partyjnego p. Koca.

Stanowisko endecji oświetliliśmy w jednym z poprzednich numerów „N. S“. Chadecja ze względu na swój słabiutki organizm partyjny jest tylko w stanie boleśnie kwilić, ale bardzo cichutko. *„Przewidywacze“ wciągają żagle na maszty i czekają na pierwsze podmuchy pomyślnego wiatru.*

Stanowisko podsłuchowe, wyczekujące zajęły „Piast“ i b. *sanacja. Słuchają, szperają, wyciągają uszy, aby móc poznać nastroje społeczeństwa i w związku z tem, coś wygrać. Czekają z przyszykowanemi ołówkami w ręku, by ewentualnie punkt antysemityzmu wciągnąć do swoich szumnych programów.* Celuje w tem b. sanacja, której leaderzy zadekowani na najintratniejszych stanowiskach, przejęci duchem *„wesołotwórczej“* idei marzą o nowym sukcesie neo-partyjnym. Oni też zapatrują się na kwestję żydowską ze stoickiego punktu ujmowania otaczającej rzeczywistości: *„gryzie mnie — trudno — niech gryzie — nie chce mi się kupić proszku na wszy“*. To w tłumaczeniu wygląda tak: *„żydów jest w Polsce dużo — to prawda — ale cóż robić? — oni posiadają kapitały — mogą nas zdusić, zniszczyć — zagłodzić; dają łaskawie pracę polskim niewolnikom — dzięki im za to. Cieszmy się dniem dzisiejszym. Wreszcie chociaż chcielibyśmy się żydów pozbyć, to gdzie pójdą, — jeśli ich nikt nie chce?!“*

(dalszy ciąg na str. 3-ej)

(dokończenie ze str. 1-ej)

robotnik i chłop muszą milczeć, gdy ich bezczelnie rabują. Każdy bunt mas pracujących jest karany kulą lub lochem czerezwyczajki.

Tak jak w pierwszych latach rządów komunistycznych lochy czerezwyczajek były przepełnione niewinnymi ludźmi — tak po dzień dzisiejszy gniją w piwnicach czerezwyczajek, najaktywniejsi obrońcy wolności ludu.

Czerwoni carowie gwarantowali wolność podbitym narodom. Z chwilą jednak dojścia do władzy w morzu krwi utopili samodzielność narodu Gruzińskiego, a następnie ruszyli na podbój budzącej się z niewoli Polski.

Tyrani moskiewscy są bowiem wiecznie żądni ofiar i krwi. Ich zbrodnie popełniane w okresie tych dziewiętnastu lat prześcignęły wszystkie zbrodnie dokonane przez Iwana Groźnego i jego siepaczy. Tortury średniowieczne są niczem w porównaniu z sowieckim piekłem na ziemi rosyjskiej. W obawie utraty władzy czerwoni carowie w każdym chłopie, robotniku a nawet w najbliższym otoczeniu, widzą swych wrogów. Ten objaw jest znamienny dla wszystkich tyranów.

Stosunek dzisiejszych carów moskiewskich do Polski, niczem się nie różni od ich poprzedników z Mikołajem II na czele.

Dzisiejsi carowie zdają sobie doskonale sprawę iż Polska dzisiejsza jest dla nich nieprzebytą barjerą, która zagradza im drogę na zachód.

Trzeba tę barjerę usunąć. W tym celu powtarzają metody swych poprzedników z czasów carskich, którzy w celu przygotowania rozbioru Polski, najpierw dążyli do jej wewnętrznego osłabienia, przez utrzymywanie wewnątrz kraju armii szpiegów, prowokatorów i zdrajców, oraz branie w opiekę „uciśnionych“ Targowiczan.

I dzisiejsi czerwoni carowie stosują względem naszego Państwa tą samą taktykę, tylko więcej wyrafinowaną i bezczelną. — Usiłują dlatego przedostać się się do wszystkich komórek naszego życia społecznego, gospodarczego i politycznego pod maską *„obrońców uciśnionych“*.

Wszyscy Polacy muszą pamiętać, iż komunista to nietylko wróg Polski, lecz całej ludzkości, to stupajka czerwonego caratu, szpieg i prowokator w jednej osobie, że pod maską *„obrońcy uciśnionych“* kryje się zwykły moskiewski bandyta, który czycha na wolność naszą.

Naród Polski, nauczony długoletnią niewolą nie pozwoli na to, by płatni agenci tyranów moskiewskich grasowali po Polsce i wprowadzali zamęt do naszego życia wewnętrznego, podkopując spoistość Państwa. Na akcje szpiclowsko-komunistyczną musimy odpowiedzieć akcją zorganizowanego doraźnego sądu. Tak jak w latach 1905 — 1907 szpicel i prowokator carski otrzymywał z rąk robotnika zasłużoną karę, taki sam los musi spotkać każdego szpicla czerwonego caratu, który się odważy podkopywać pod naszą wolność, zdobytą ofiarami najlepszych synów ojczyzny.

Bicz.

Węzeł gordyjski

(dokończenie ze str. 2-ej)

Działa jeszcze w świecie „wódz narodu żydowskiego"—Żabotyński. Ten, jako sprytny pośrednik (żydowska słabość!) oferuje rządom europejskim „świetny" interes: chce ten „wódz" eksportować do Palestyny rocznie kilka tysięcy żydów, (za grube pieniądze zainteresowanych rządów), tak że za kilkaset (!) lat stan żydowstwa wybitnie zmniejszyłby się w Europie. Świetne — co?

Gruba forsa co roku, kilka tysięcy żydków do Palestyny, a kilkadziesiąt tysięcy nowych izraelidków, przyklecanych Polsce przez płodne córy Izraela. To jest typowo żydowski interes handlowy.

Narodowy socjalizm zapatruje się na kwestję żydowską zgoła inaczej: nie chcemy martwić się tym, gdzie się żydkowie udadzą — *chcemy ich usunąć z Polski. Nie lękamy się gróźb kapitału żydowskiego, że nas zrujnuje — jak nie baliśmy się nawały komunistycznej ze wchodu.*

Pokonaliśmy wrogów zewnętrznych, pokonamy wroga wewnętrznego, pasożyta, żerującego na naszym organiźmie gospodarczym. Zapowiadamy walkę bez pardonu — nie pozwolimy zubożyć polskiego majątku narodowego i prywatnego, stanu posiadania i domagać się będziemy *wprowadzenie ustawy o przymusowym wywłaszczeniu żydów*. Kpicie, że wasze kamienice, a nasze ulice. Oby to nie było w złą godzinę powiedziane, bo i w komfortowej kamienicy można umrzeć z głodu, nawet na worze złota.

Żądamy, by żydzi opuścili Polskę— żądamy bezwzględnie oparcia o ogół robotników, solidaryzujących się z naszemi hasłami i dążeniami.

Żydzi *muszą* Polskę opuścić — zabiorą z sobą jednak tylko to, co tutaj zarobili w *uczciwy* sposób — rzeczy wyszachrowane, nasiąkłe krwią, potem i trudami polskiego robotnika — zostaną.

Rachunki będą wyrównane!...

Wujot.

Wara obcym od ziemi polskiej

Ziemia jest prałożyskiem, na którym rodzi się, rozwija i przez tysiąclecia żyje naród.

Bez ziemi niema narodu, niema państwa. Dlatego ziemia (jak praca) winna być szczególnie ochraniana przez państwo, w szczególności zaś państwo winno dbać o to, *aby ziemia nie przechodziła w ręce obce, nie była przedmiotem spekulacji, nie była dewastowana przez rabunkową gospodarkę*. Jak jest u nas w Polsce z ziemią — dokładnie nie wiadomo.

Główny Urząd Statystyczny nie ogłasza danych, z których można by wiedzieć w czyich rękach i pod względem narodowym (i w jakim rozmiarze) znajduje się ziemia w Polsce.

Czasem tylko pojawiają się urywki statystyk, n.p. że na Pomorzu — *połowa* gruntów obszarniczych — jest *w rękach niemieckich*, że np. w Małopolsce *30%* obszarów dworskich jest *w rękach żydowskich*.

To znów dochodzą nas wieści o tem, że żydzi wykupują majątki ziemskie właśnie na Pomorzu — od Niemców, że w Małopolsce wsch. podczas ostatniej parcelacji — większość *majątków polskich* będzie rozdzielona między *rusinów*, że na Pomorzu wogóle nie robi się reformy rolnej — konserwując tym samym niemiecki stan posiadania.

Pragnęlibyśmy usłyszeć jakieś miarodajne wyjaśnienia rządu (ministra rolnictwa i reform rolnych). A może któryś z posłów zebrałby na odwagę i wniósł interpelację w Sejmie...

Jeśliby bowiem tak było, jak to, dochodzi nas w postaci nieoficjalnych informacji i poglosek — to bylibyśmy świadkami groźnego zjwaiska: rugowania żywiołu polskiego z ziemi, pozbawiania go podstawy bytu.

Narodowy Socjalizm Polski będzie walczył o *prawne uregulowanie stosunku narodu do ziemi:*

Właścicielem ziemi i każdej nieruchomości na polskim terytorium narodowym — może być w zasadzie tylko Polak.

Żydzi i Niemcy winni być wywłaszczeni z ziemi jaknajrychlej — a ziemia po nich rozparcelowana między chłopów polskich.

Narodowy Socjalizm na widowni

Krótkie, ale bogate w „skutki" rządy „frontu ludowego" we Francji dobrze odczuły na swej skórze masy ludzkie. Chłopi się burzą, robotnicy strajkują. Drożyzna rośnie, płace nie wystarczają, anarchia ogarnia kraj, komuna prowokuje uczucia narodowe, przygotowuje rewolucję.

Ostatnie wiadomości donoszą, że pod Paryżem komuniści utworzyli „pierścień" rewolucyjnej milicji, opasujący stolicę. 30 tysięcy komunistów uzbrojonych, wyćwiczonych, czeka na rozkaz Moskwy.

Robotnik francuski, poczuwający się do godności, posiadający ambicję narodu, który przodował w dziele cywilizacji, zapładniał inne narody idejami — nie może się pogodzić z tym, aby z półdzikiej cywilizacyjnie i kulturalnie Moskwy otrzymywać rozkazy i wzory do naśladowania.

Budzi się zdrowa reakcja w ludzie francuskim, który ma dość bałaganu i bolszewickich awantur.

Żywym przykładem i symbolem jest Jaque Doriot i stworzona przez niego partia polityczna p. n. francuska partia ludowa.

Doriot, był czynnym komunistą, odbył przeszkolenie w Moskwie, wrócił do kraju i tu pracował w komunie. Rychło jednak przejrzał na oczy, zrzucił bielmo komunistyczne, wystąpił z partii (1928 r.) i począł głosić hasła czysto francuskiego, niezależnego radykalizmu społecznego. W mieście Saint Denis (400.000 mieszkańców) przyciągnął na swą stronę wszystkich robotników — sam, robotnik metalowiec. Wybrany merem (burmistrzem) tego miasta, poprowadził je ku rozkwitowi i ładowi. Popularny, lubiany, doskonały mówca, zakłada partię, która rychło obejmuje cały kraj, osiągając 100,000 członków (robotników, chłopów i inteligencji), wydaje tygodnik „Emancipation Nationale", piastując mandat poselski, tworząc ze swymi kilkunastu zwolennikami klub poselski.

Mimo to, że partia Doriota nosi nazwę partii ludowej, to jednak, jak sam przywódca twierdzi — charakter jej jest narodowo-socjalistyczny.

Jedynie ze względu na Niemcy — nie przyjął Doriot tej nazwy, Komuniści zgrzytają zębami i pienią się, gdy ktoś wspomni nazwisko Doriota, ongiś pupila komunistów, dziś ich wroga zaciętego a w najbliższej przyszłości — pogromcy.

Francuzi walczą z komunizmem

Pod hasłem „walki z komunizmem, który z rozkazu Moskwy wiedzie Francję do wojny i rewolucji" rozpoczął się w dn. 9. XI. r. b. w St. Denis, pierwszy kongres założonej pezed 5 miesiącami ludowej partji francuskiej Jakóba Doriota.

Zadaniem kongresu jest zdefiniować politykę i taktykę partii. Polityka ta, oparta na założeniach narodowych i socjalistycznych ma za cel uwolnić Francję od wpływów obcych, przedewszystkiem sowieckich, oraz zapewnić jej normalny rozwój przez zmianę ustroju w kierunku bardziej autorytatywnym.

Taktyką „Doriotystów", rekrutujących się niemal wyłącznie z pośród robotników i chłopów, jest zwalczanie komunizmu „nie u góry, lecz w dołach".

Znaczy to, że działając na terenie fabryk i warsztatów, paraliżują oni działalność komórek komunistycznych, przeciwstawiając im własną, podobną organizację.

O tem, że akcja Doriota, uważanego w niektórych kołach za przyszłego Mussoliniego Francji, daje pewne rezultaty, świadczy najlepiej zaciekłość, z jaką atakują go komuniści. Świadczy o tem również cyfra 100.000 członków osiągnięta przez „Ludową Partję Francuską" od 28 czerwca, t. j. od daty jej założenia.

Obrady toczyły się w wielkiej sali Teatru Miejskiego w St. Denis i przedstawiały obraz nie wykłego a chwilami wręcz niepokojącego podniecenia. Należy zaznaczyć że jako jedno z najuboższych przedmieść Paryża, St. Denis, mimo, że Doriot jest jego burmistrzem, zalicza się do najbardziej skomunizowanych ośrodków Francii.

Zanim Doriot ukazał się na trybunie, przybranej trójkolorowym sztandarem, chór odśpiewał po raz pierwszy „Hymn Doriotystów", który ma być odtąd przeciwstawiany we fabrykach „Międzynarodówce".

We wstępnem przemówieniu Doriot, powitany niemilknącemi oklaskami, zwrócił uwagę na bezpośrednie niebezpieczeństwo komunistycznego zamachu stanu, wobec jakiego Francja się znajduje.

Odczytał on w szczególności obszerny dokument, z którego wynika, że komuniści poczynili już ostateczne przygotowania do ujęcia władzy w okręgach południowo-zachodnich. I tak przewidziana jest organizacja bojówek, zaprowiantowania, zaopatrzenia w broń, dynamit, benzynę i t. d.

Przebudowa ustroju gospodarczego Niemiec

Niemiecki socjalizm narodowy wprowadza stopniowe upaństwowienie przemysłu.

Niemiecki minister gospodarki dr. Schacht wydał w dniu 12 b.m. rozporządzenie w sprawie organizacji przemysłu, które wprowadza tak głębokie zmiany, iż można je określić jako wstęp do upaństwowienia całego przemysłu — w tym znaczeniu, że obecnie każdy krok tego przemysłu będzie najściślej kontrolowany przez państwo.

Jak wiadomo, ustanowiony przez rządy narodowo-socjalistyczne samorząd gospodarczy polega z jednej strony na izbach gospodarczych (ogólnopaństwowej) oraz terytorjalnych), z drugiej zaś na „grupach" tj. związkach przymusowych, łączących poszczególne gałęzie przemysłu i handlu (również w skali zarówno państwowej, jak i terytorialnej). Dotychczas samorząd ten działał obok istniejących już ugrupowań kartelowych, — a wiadomo, że niemieckie życie gospodarcze jest prawie w stu procentach skartelizowane — i był związany z kartelami pewnego rodzaju unią personalną, gdyż kierownicy karteli zajmowali również wybitne stanowiska kierownicze w izbach i grupach gospodarczych. Z tego powodu wyrażano nawet obawy, że system ten doprowadzi do „totalnej kartelizacji" całej gospodarki niemieckiej.

Obecnie ta unia personalna ma ustąć. Równocześnie zaś ministerstwo gospodarki, zatrzymując dla siebie ogólne kierownictwo polityki gospodarczej, czyni z ciał samorządowych organa wykonawcze dla jej praktycznego realizowania. Zamiast stać obok karteli, izby i grupy gospodarcze będą obecnie ponad nimi, kontrolując każde ich posunięcie, dotyczące normowania cen. W tym celu mają mieć najściślejszy wgląd w cele ich urzędowania, brać udział w naradach, prowadzić jak najdokładniejszy rejestr karteli, a w razie różnicy zdań wnosić sprzeciwy do ministerstwa, jako najwyższego arbitra. W ten sposób cała polityka cen zostaje jak najściślej uzależniona od państwa.

Celem tej reformy jest usuwanie trudności, jakie przynosi z sobą realizacja „czterolatki", a w szczególności przymusowe stosowanie surowców zastępczych, znacznie podrażających kalkulację. Dla przeciwdziałania więc wzrostowi cen z tego powodu ma być cała gospodarka przemysłowa, na każdym kroku dozorowana przez państwo.

Emigracja polska — do polskich kolonij!!!

Odpowiedzi na ankietę

Ograniczyć w prawach żydów

W odpowiedzi na rozpisaną ankietę zamieszczam co następuje:

1. Jakie, największe niebezpieczeństwo zagraża Polsce w chwili obecnej?

I. Odpowiedź: *Od wewnątrz*. Przyczyna: Pauperyzacja mas, bezrobocie, korupcja, protekcjonizm, niesprawiedliwość społeczna i t. p. Skutek: Nędza ludzi Pracy, zanik patriotyzmu, podatność wywrotowa, osłabiona obronność Państwa, łatwy najazd sąsiadów ze Wschodu i Zachodu.

2. Co jest główną przyczyną rozbicia i słabości narodu polskiego?

II. Odpowiedź: Zła i szkodliwa polityka wewnętrzna, patrz punkt I-szy.

3. Jakich należy użyć środków i sposobów, aby Polsce przywrócić należną siłę, zwartość i dobrobyt.

III. Odpowiedź: zlikwidować przyczyny pktu I-go, oprzeć siłę obronną państwa na ludziach pracy miast i wsi, przez stworzenie dobrobytu, sprawiedliwości społecznej, przez uspołecznienie lub upaństwowienie, obcego kapitału, przez należną opiekę nad polskiem dzieckiem i rodziną, przez ograniczenie w prawach obywatelskich i społecznych międzynarodowe go żydowstwa. Prawa te niech im będą dawane indywidualnie za specjalne zasługi wobec Państwa.

Łódź *Wł. Wiśniewski*

Praca i chleb tylko dla Polaków

Ad pkt. 1. — Zalew Polski przez żydów i innych obcokrajowców, którzy wydzierają warsztat pracy Polakom, a zarobione z tego tytułu pieniądze obracają wyłącznie dla siebie, lokując je po zagranicami Polski.

D. c. na str. 4.

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Ad pkt. 2. — Panoszenie się w Polsce różnych międzynarodówek, które, są agenturami obcych interesów.

Ad pkt. 3. — Wyrzucić żydów i obcokrajowców z Polski, oraz zlikwidować wrogie dla Polski partie polityczne, a przy warsztatach pracy niech staną — tylko Polacy i niech pracują jedynie dla siebie i myślą, tylko o Polsce.

A. K.

Częstochowa

Z życia „Pochodni"

Warszawa.

Obozy śmierci w Rosji Sowieckiej

W dniu 13 XI w sali oddziału Warszawskiego „Pochodni" przy ul. Grzybowskiej 18 m. 8, wygłosił odczyt kol. inż. Kułakowski p. t. „Obozy śmierci w Z. S. R. R."

Okropne fakty, przytoczone przez kol. inżyniera, świadczące o strasznym terrorze, panującym w Rosji Sowieckiej i podeptaniu przez czerwonych satrapów wszelkich praw ludzkich — budziły w słuchaczach obrzydzenie i bunt przeciwko nowoczesnym Hunnom.

W ożywionej dyskusji zabrali głos liczni mówcy, wkazując na konieczność bezwzględnej walki z wszelkimi przejawami komunizmu i tymi wszystkimi, którzy są jego agentami.

Polska idea kolonialna

Problemat kolonialny był do niedawna w Polsce nieznany i nie doceniany. Wiązał się on w świadomości naszego narodu z postaciami zdobywców i żądnych przygód podróżników, z postaciami Beniowskich i Farysów — Rzewuskich. Te postacie rozpalały wyobraźnię. Tworzyła się obok tych postaci legenda. Lecz jakże tragicznie ta legenda, o Polakach zdobywcach i eksploatorach egzotycznych i słonecznych krajów, była oderwana od szarzyzny życia polskiego z okresu niewoli.

Problemat kolonialny w czasach niewoli nie mógł Polski pasjonować tak, jak pasjonował opinię publiczną krajów zachodnio-europejskich na przełomie XIX i XX stulecia. Zagadnienia kolonialne w hierarchii zagadnień polskich spadały w oczach, każdego świadomego Polaka na plan bardzo daleki. Trudno było mówić o ekspansji kolonialnej, gdy kardynalnym obowiązkiem narodu była walka o niepodległość.

Problemat kolonialny musiał być w Polsce zapomniany również i w pierwszych latach po odzyskaniu wolności. Stanęliśmy wtedy może nie tyle wobec ważniejszych, ile bardziej aktualniejszych, niż kolonialne, zagadnień. Trzeba było walczyć o granice, walczyć o ustrój wewnętrzny, borykać się z trudnościami finansowymi i gospodarczymi, przed którymi stanęło młode państwo polskie. „Kolonie dla Polski" stawały się wtedy ideą tak odległą, jak odległe były te kolonie od Polski.

Aby zbliżyć ideę kolonialną do społeczeństwa polskiego, problemat kolonialny spopularyzować, trzeba było unowocześnić polską myśl kolonialną. Piękne tradycje polskich zdobyczy z okresu romantyzmu kolonialnego, należało zespolić z z twardym musem współczesnej polskiej rzeczywistości gospodarczej i społecznej.

Z tej symbiozy — z owianej legendą wspaniałej tradycji Beniowskich, Rzewuskich, Rogozińskich, Strzeleckich i z prawa Polski o miejsce na świecie, a więcej miejsca dla młodego, rwącego się do życia narodu, zrodziła się polska nowoczesna idea kolonialna. Nie jest więc ona ślepym naśladownictwem krajów zachodnio - europejskich, pawio - papugizmem kolonialnym. Wyrasta ona z podglebia polskiego, z polskich tradycyj kolonialno-zdobywczych i z warunków gospodarczo-społecznej egzystencji Polski odrodzonej.

Ostatnie wystąpienia genewskie ministra Becka wykazały samodzielność i oryginalność polskiej myśli kolonialnej. Nie szliśmy w rydwanie obcych koncepcyj kolonialnych. Delegacja polska na ostatnim zgromadzeniu Ligi wystąpiła z żądaniami o prawa Polski do terenów emigracyjnych i surowcowych. Żądania te wynikały z analizy naszej sytuacji ludnościowej i wewnętrzno gospodarczej. Postawiliśmy w Genewie, zapomniany przez politykę i ekonomikę międzynarodową, problemat człowieka. Opinia światowa przyjęła nasze wystąpienia genewskie z wielkim zainteresowaniem. Nawet prasa niemiecka konkurująca z nami o prymat w sprawie żądań kolonialnych musiała stwierdzić obiektywnie, że staliśmy się w Genewie „wodzirejem" w kwestiach kolonialnych. „Przedstawienie przez Polskę", pisał Saarbrucker Zeitung z dnia 26.9 r. b. „żądań kolonialnych stawia Polskę w rzędzie mocarstw. Fakt, iż minister spraw zagranicznych Polski postawił wyraźnie kwestię mandatową, wywołało zachwyt w społeczeństwie polskim. Nawet w sferach opozycji wystąpienie ministra Becka spotkało się z aplauzem".

Wymowa cyfr, jakimi operowała delegacja polska w rozgrywkach genewskich, znana jest dobrze opinji polskiej. Jest to wymowa niejednokrotnie bolesna. Połowa ludności Polski nie pracuje, nie tworzy nowych wartości materialnych, tak koniecznych dla dalszego rozwoju naszego państwa. Pół Polski wegetuje. 8 — 9 milionów małorolnych i bezrolnych, około 1 miliona, wraz z młodymi dotychczas nie zatrudnionymi, bezrobotnych czeka na pracę i warunki normalnej egzystencji życiowej.

Czyż 34-milionowe państwo może pozwolić na duszenie się swej ludności na karłowatych gospodarstwach i wegetację najwartościowszych warstw swego narodu? Oczywiście, nie! — Trzeba szukać wszędzie sposobów rozwiązania tego palącego zagadnienia. Jednym z tych sposobów, a nawet niejednokrotnie punktem wyjściowym w naszych trudnościach gospodarczych, może być ekspansja kolonialna.

Polska ekspansja kolonialna nie może być ekspansją raubritterów kolonialnych. Musi być ekspansją, promieniowaniem polskiej pracy.

Imię Polaka musi być nawet w odległych krainach symbolem poszanowania godności człowieka. Ekspansję naszą kolonialną winniśmy oprzeć nie na kapitalistycznym wyzysku człowieka przez człowieka, lecz na wzajemnym zrozumieniu wspólnoty interesów z jednej strony Polski, jako odbiorcy surowców, z drugiej — krajów kolonialnych, produkujących surowce dla Polski. Z tego zrozumienia wspólnoty interesów wynika chęć jak najściślejszego powiązania z Polską tych terenów kolonialnych, które ze względu na surowce są dla nas niezbędne.

Oryginalną myślą w polskim programie kolonialnym jest związanie produkcji surowcowej dla potrzeb Polski z zagadnieniem emigracji osadniczej. Chodzi, o to, by polski chłop, wyjeżdżający do polskich kolonij, czy Parany stawał się producentem surowców dla potrzeb przemysłu polskiego i polskiego konsumenta. W ten sposób kolonie czy obszary osadnicze wiązać się będą z Polską węzłami najistotniejszymi, więzami gospodarczymi. Staną się wtedy kolonie uzupełnieniem gospodarstwa polskiego. Polska, położona w klimacie umiarkowanym nie może być samowystarczalna pod względem surowcowym. Posiadanie przez Polskę kolonij ułatwi zaspokojenie potrzeb surowcowych państwa polskiego. Na tym właśnie polega oryginalność i istota naszych zadań kolonialnych.

Polska idea kolonialna z romantycznych wzlotów i upadków Farysów została przekuta na spiż twardego wysiłku. Chłop polski z Parany, a może w niedalekiej przyszłości z Tanganajki, Kenii czy Kamerunu, staje się symbolem nowoczesnego zdobywcy, pioniera, który w żmudnej walce z przyrodą, z całym ludzkim i pozaludzkim światem tworzy nowe, a nieprzemijające wartości cywilizacyjne i kulturalne.

Jakże mocno typ chłopa, pioniera kolonialnego, produkującego, własnymi rękoma surowce dla Polski, zespala się w naszej świadomości narodowej z postaciami polskich zdobywców kolonialnych, którzy zdobywając Madagaskar, czy Kamerun myśleli o wolnej Polsce, Polsce kolonialnej.

S. M.

„Kurjer Poranny" Nr. 326 z dn. 23.XI.36 r.

Porady prawne

Redakcja „Narodowy Socjalisty" komunikuje, że wprowadza dla czytelników tygodnika dział porad prawnych, w szczególności zaś — ubezpieczeniowych.

Wszyscy, którzy będą chcieli korzystać z porad prawnych winni nadesłać 50 gr. znaczkami, tytułem zwrotu kosztów przesyłki listu z odpowiedzią oraz 3 kupony.

Narodowy Socjalista
Kupon porady prawnej

Pochód do Palestyny

Sporo hałasu powstało w gazetach dokoła pochodu, jaki zorganizowali demonstracyjnie młodzi sjoniści z pod znaku p. Manesa Frommera. Pochód miał symbolizować marsz do Palestyny. Policja powiatowa rozpędziła go po drodze.

Ponieważ sam pan premier min. Składkowski oświadczył, że krytyka władz jest dopuszczalna, pozwolimy sobie skorzystać z prawa krytyki i ustosunkować się do stanowiska powiatowej Komendy Policji w najwyższym stopniu krytycznie.

— — — — — —

Pochód żydów do Palestyny powinien spotkać się z jaknajgorętszem poparciem nietylko policji, ale i społeczeństwa. Powinien spotkać się wprost z owacjami. Policja nie powinna wywoływać wśród ciemnych mas żydowskich wrażenia, że akcja najbardziej skrajnych sjonistów jest czemś, zwalczanem przez władze. Choćby demonstracja p. Frommera wywołała nietylko gniew, ale wprost atak pasji w ambasadzie brytyjskiej, powinno się przyklasnąć jej jaknajgoręcej. Działacze typu p. Frommera pracują nietylko dla idei żydowskiej, lecz także dla najbardziej istotnego interesu polskiego.

Demonstracja p. Frommera powinna odbyć się pod najwyższą opieką władz. Powinna odbyć się w takich warunkach, aby jej echo ogarnęło trzydzieści tysięcy miast i miasteczek polskich i wszędzie zapaliło płomienie idei emigracji do Palestyny.

(Merkuryusz Polski)

W ręce ukrainców i żydów

Sanacyjny lwowski „Dziennik Polski" przynosi przerażające dane o cofaniu się polskości w Małopolsce wschodniej: „Oto do roku 1935 rozparcelowano na obszarze Małopolski wschodniej ponad 355.000 ha, z czego od razu przeszło w ręce ukraińskie 188.300 ha. Nie jesteśmy w stanie ustalić danych obrazujących przejście ziemi polskiej pośrednio w ręce obce — cyfra ta dochodzić ma do około 80.000 ha. Nie mamy również danych, odnoszących się do zdobyczy parcelacyjnych pośrednio lub bezpośrednio przez Żydów. Od powstania państwa polskiego do 10 października br. sprzedali Polacy, właściciele realności we Lwowie, 1700 kamienic nie Polakom. Z tego 1200 kamienic kupili Żydzi, a 500 Ukraińcy.

Ceny ogłoszeń w tygodniku „Narodowy Socjalista"
a całą stronę . . . . . . zł. 600
a wiersz wysokości 1 mm. przez szerokość 50 gr.
ogłoszenia drobne za wyraz 15 gr.
ogłoszenia dla poszukujących pracy 5 gr.
fantazyjne, tabelaryczne i z zastrzeżeniem miejsca . . . . . . 50% więcej

Wymiary szpalt tygodnika
Szpalta (łam) ma 450 mm. wysokości i 30 mm. szerokości.
Strona druku (kolumna) ma 500 mm. wysokości i 73 mm. szerokości.

Prenumerata
Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową zł. 1.—, rocznie zł. 4.

„NARODOWEGO SOCJALISTĘ" można otrzymać już w środę rano w Administracji pisma.

Wydawca i Redaktor Odpowiedzialny: MIECZYSŁAW TOMCZAK. **Konto czekowe w P. K. O. Nr. 27.552**

Redakcja i administracja: Warszawa, Mazowiecka 14 m. 16. Tel. 307-06

Zakłady drukarskie „KOLUMNA", Nowy Świat 39.